Rok VIIny. Nr. 45.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta druga po Zielonych świątkach*, dnia 5. Listopada 1843.

Religia.

Uroczystość Wszystkich Świętych.

Nauka z Żyw. Św.

(Dalszy ciąg.)

Cóż więc czynić trzeba, ażeby zostać Świętym? „Chować przykazania Boskie,“ rzekł sam Zbawiciel. Przykazania zaś te, nam są wiadome; nie wkładaią one na nas twardego i nieznośnego iarzma; nie dane są nam przez Boga zawistnego naszemu pokoiowi i naszemu szczęściu; owszem, takie są, że nie masz dla nas ani odpoczynku, ani szczęścia, w tém nawet życiu, iedno w zachowywaniu przykazań. Ieżeli ie wykonywamy, wywięzuiemy się tylko z wiernego wykonywania codziennych obowiązków; nikt w nas nie dostrzeże nic nadzwyczaynego, a wszelako zostaniemy Świętymi. Śmiało! — możnaby rzec z Apostołem, świętym Pawłem, do tych, którzy, aby się Bogu podobać, staraią się wykonywać wiernie powinności, iakie ich stan i powołanie wkładaią na nich; — śmiało, poczciwi i wierni służebnicy! iesteście na drodze świątobliwości, na drodze zbawienia: Nie przestawaymy tak pracować dla Boga, zamiast pracowania iako zwolennicy świata, przez dumę, pychę, lub też przez pewną wrodzoną skłonność, machinalnie, z nałogu, albo wreszcie dla przypodobania się drugim stworzeniom, bez nadziei innéy nagrody. Ach! ileż często podeymuiemy pracy dla własnéy zguby, a iak daleko mniéy byłoby trzeba dla ocalenia siebie!

Strzeżmy się więc podnosić nad miarę wyobrażenia trudności, i straszyć siebie samych, przekonywaiąc, że nie dosyć posiadamy odwagi, iżbyśmy mogli pożegnać nazawsze wszystko, cokolwiek naydroższego mamy na świecie, zerwać od razu wszystkie węzły nayświętsze, zagrzebać się w samotności głębokiéy, dni i nocy przepędzać na modlitwie i zadziwiać świat wzniosłością cnót swoich: gdyż bynaymniéy nie o to wszystko idzie, ażeby zostać Świętym. Cóż znayduiemy w świętych rocznikach wiary? Iakże cudowna rozmaitość w przymiotach, życiu i dziełach Świętych! Iedni zamieszkuią ustronia dzikie, śród pustyń i lasów; drudzy znowu za przykładem boskiego Mistrza obcuią z ludźmi i pozostaią w pośrodku nich, aby ich zachęcać do świątobliwości. Iedni, zdaie się, iż tylko na wzór aniołów żyią modlitwą,

wychwalaniem Boga i miłością; drudzy wiodą żywot zwyczayny i nie odznaczaią się wyraźnie niczem, tak dalece, iż wielka znayduie się liczba tych, o których historya nic innego powiedzieć nie umie, chyba to tylko, iż za przykładem Iezusa Chrystusa, wiekuistego wzoru wszystkich Świętych, byli skromni i pokornego serca, i czynili dobrze swym bliźnim. Patrzcie, iak ze wszech stron wschodzą oni pod urodzaynym deszczem łaski, iedni w zaszczytach i chwale, drudzy w cieniach ukrycia; ci wśród dostatków, w szkarłat przybrani, lśniący się od złota; owi, w ubóstwie, łachmanami pokryci, żebrzący codzień o chléb powszedni; iedni na tronie, drudzy w kaydanach. Są pomiędzy nimi i czcigodni, a poważni starcy, i młodzieńcy pełni ognia i życia, i matki rodzin zamknięte w cichym obrębie powinności domowych, i dziewice młode, którym świat hołdy chciał składać, a które wyżéy kładąc miłość swą i nadzieię, odepchnęły iego oświadczenia, i młodziankowie ćwiczący się w naukach pod kierunkiem mistrzów, i nareszcie małe dziatki, które bez walki otrzymały palmę, i które księga obiawień okazuie nam igraiącemi swą koroną u stóp tronu Baranka. Ach czemuż nie mógłbym, — niech każdy z nas powtórzy ze świętym Augustynem — czemuż nie mógłbym tego uczynić, co inni czynić mogli, a którzy iednak, sami w sobie, równie iak my, byli słabi i niestali? Ieżeli pomimo tylu przykładów, zdolnych do dania nam otuchy, zastrasza nas iednak praca, niech przynaymniéy nagroda zachętą nam się stanie. O iak wspaniałą iest ta nagroda, i o ile milionów przewyższa ona zasługę naszą! Wszystka piękność, wszystkie rozkosze serca i duszy, wszystka radość, wszystkie uniesienia połączone i zlane w iedno, sam Bóg! tyle uwielbienia i miłości, iż umrzećby trzeba było, gdyby ieszcze umrzeć można; niebo naostatek z całą swoią chwałą, ze wszystkiemi koronami swemi, ze swém wiekuistém zachwyceniem! Wódz, który z prostego żołnierza, dobrém sprawowaniem się i walecznością, doszedł znakomitego stopnia, lubił opowiadać żołnierzom swoim, że niegdyś iak oni dźwigał karabin, długie godziny przepędzał na straży, cierpiał niekiedy głód i zimno, pierwszy pod czas szturmu wdzierał się na wały. Mowa ta, a bardziey ieszcze przykład, iaki mieli przed oczyma, nayżywsze wywierały wrażenie na umysł woiowników: trudy i niebezpieczeństwa, nie wzbudzały iuż pomiędzy nimi iak dawniéy skarg i szemrania, lecz owszem stawały się przedmiotem radości, i spółubiegania się; widzieli w nich środek wywyższenia się i doyścia może do stopnia wodza. Tym sposobem i chwała, iakiéy Święci doznaią w niebie, powinna zachęcić nas do przezwyciężenia wszystkiego, ażeby ią osiągnąć, témbardziéy, że nie mamy, iako oni żołnierze, nadziei zakłóconéy tysiącznemi niepodobieństwy, i tysiącem wątpliwości, i że idzie o godnieyszy pragnień naszych przedmiot, bo o wiekuisty, nigdy zwiędnieć nie mogący wieniec chwały. Iakkolwiek ta chwała iest wielką, nie powinno to atoli osłabiać w nas męztwa; od samego albowiem Boga ona zależy. On to wzywa nas do ubiegania się o nią, i chce bydź naszém światłem i naszą siłą w téy drodze, którą iść trzeba, ażeby tę chwałę osiągnąć. Te drogę, Święci podczas swéy pielgrzymki na ziemi, przebiegli, a teraz z wysokości przedwiecznego przybytku wzywaią nas, abyśmy postępowali ich śladem.

Czekaią, abyśmy ich prosili o przyczynę, a wstawią się za nami do Pana. Nawet kiedy ich nie prosimy, wyiednywaią nam łaskę nie małą. „Bo“ powiada ś. Bernard, „ten, kto był potężnym na ziemi, potężnieyszym iest ieszcze w niebie, gdzie znayduie się przed obliczem Pana. Ieżeli zaś śmiertelnego żywota, wzruszony politowaniem dla grzeszników, modlił się za nich, iakżeby mógł teraz nie modlić się za nas, i z tym większym zapałem, im lepiéy zna potrzeby nasze i naszą nędzę? Niebo skłonności iego nie odmieniło; powiększyło tylko w nim miłość bliźniego.“ Odezwiymy się więc do Świętych z tym samym świętym doktorem kościoła, do tych nadewszystko, których mamy za patronów, z którymi połączeni iesteśmy węzłem wieku lub oyczyzny: „Zmiłuycie się nad nami, zmiłuycie się nad nami, wy przynaymniéy, którzy iesteście przyiaciółmi naszymi. Znacie niebezpieczeństwa, na iakie ustawicznie narażeni iesteśmy, naszę ułomność, naszę niewiadomość i zasadzki wroga naszego; wiecie, ile on iest zaiadłym i drapieżnym, a ile my iesteśmy słabi; wyście się opierali tymże samym pokusom, odnieśli tryumf nad podobnymi pociskami, tych samych sideł uniknęli. To, coście wy cierpieli, uczyniło was litościwymi.“

Wzywaymy więc Świętych, a otrzymamy za ich przyczyną wsparcie, którego nam trzeba. Niech modlitwa nie osycha na ustach naszych, a przynaymniéy w sercu naszém, kiedy ustami modlić się nie możemy; niech wszystkie myśli nasze, wszystkie pożądania, wszystkie uczynki, wszystkie wzniesienia duszy naszéy, podobnież będą modlitwą. Tak się modlili Święci; rozpływali się oni w miłości i modlitwach. Bądźmy iak oni mężami modłów, a łaska nawiedzić nas nieomieszka; przy łasce zaś możemy zostać Świętymi. Ani trudności powstrzymać nas nie zdołaią, ani pokusy zatrwożyć, ani wielość nieprzyiaciół strachem przerazić odwagę naszą, ani potwory grożące nam pożarciem śród drogi, przeszkodzić krokom naszym. Gdy tak postępować będziemy przy pomocy Boga i światłem iego oświeceni, pod iego okiem, iako żołnierze pod okiem wodza swego, same przeszkody nowy w nas zapał rozniecą i zawołamy wraz z Iozuem: „Pan iest z nami! kogóż się więcéy lękać mamy?“ W tém ieszcze przykłady Świętych zdolne są do przydania nam odwagi! Przechodzili oni podobno iak my, i więcéy niżeli my, przez wodę i ogień, wprzód, niżeli stanęli w mieyscu wypocznienia i ochłody.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo.

Leczenie owiec na motylice.

(Z Z. G.)

Choroba ta, któréy wszystkie przeżuwaiące bydlęta podlegaią, naybardziéy iest dla owiec niebezpieczną, tak dalece, że od niéy całe stada zdychaią; nie iest iednakże zaraźliwa.

Znaki. Choroba ta z początku iest trudna do rozeznania; daią się atoli spostrzegać następuiące znaki: Bydlę traci chęć do iedzenia, zdaie się ciała nabierać, krzyż ma okrągły, brzuch gruby i pełny, a oczy posępne. Iego postać iest smutna i posępna, przy wygnaniu owce wolno idą, często utykaią i prędko się morduią; na pastwisku wolą suchą trawę zbierać, niż zieloną.

W czasie wzmagania się choroby, oczy maią płaczące, podniebienie napuchłe, ięzyk blady, zwiędniały, brudny i zgniłym szlamem powleczony. Dziąsła są miękkie, zbielałe, bardzo się krwawią i śmierdzą, zęby się chwieią, serce słabo biie, wełna kolor odmienia i zapach naturalny utraca.

Rozciąwszy na motylicę zdechłą owcę, mięso z niéy będzie wodniste i skruszałe, kiszki blade, szlamem okryte; łóy około nerek i żołądka zielony i żółtawy, nerki nadzwyczaynie małe i stręplałe; wątroba ciężka, bardzo rozdęta; płuca blade, w kupę zbiegnione, a żyły wątrobne i żółciowe, niezliczonym owadem, motylicami zwanym, napełnione.

Przyczyny. Możeby kto sądził, że ta choroba od motylic pochodzi, które po wylewach wód na pastwiskach osiadłszy, od owiec ziadane bywaią, lecz właściwą iéy przyczyną iest zgniłe powietrze, bagniste i zgniłe wody, niskie i błotniste pastwiska, wilgotne i duszne owczarnie, złe chodowanie, a nadewszystko niedostatek soli, oraz zaniedbane dawania gorzkich i korzennych roślin.

Sposób leczenia. Naylepszém na tę chorobę lekarstwem iest sól, zawczasu sowicie dawana sama, albo ieszcze lepiéy z piołunem, rozmarynem, hyzopem, szałwią na proszek utartą, z utłuczoną korą wierzbową lub dębową, z kminem, iałowcowym popiołem, sadzą z komina, z żołędzią na proch utartą, ałunem, spisglasem i wielu innemi rzeczami umieszana. Kamfora iest także bardzo skuteczném lekarstwem, przyprawiwszy ią następującym sposobem:

Kory dębowéy, utłuczonéy, łótów dwa, i piołunu łótów dwa, warzy się w trzech kwaterkach wody przez kwadrans, potém się przecedza i dodaie dwadzieścia lub trzydzieści gran kamfory, którą wprzód potrzeba w żółtku iaia utrzeć.

Zachwalone iest także następuiące lekarstwo:

Bierze się gorczycy dwie łyżeczki od kawy pełne i wódki pół kieliszka, i miesza się razem i daie owcy choréy iedne porcyą trzy razy w tydzień. Dla bydła, trzody i koni, któreby ta choroba dłużéy napastowała, daie się większa porcya, a prócz tego trzeba często zewnętrznie bok lewy wódką z kamforą smarować.

Środki zaradcze. Strzedz się należy tego wszystkiego, co psuie żółć i soki do zgnilizny przysposabia; naylepszym atoli i naypewnieyszym środkiem iest sól, a późniéy gorzkie i korzenne rośliny. Naprzykład wziąwszy soli funt ieden, sadzy iednę czwartą część funta, piołunu lub rozmarynu na proszek utartego także ćwierć funta, iagód iałowcowych utłuczonych ćwierć funta; miesza się wszystko razem i codziennie choréy owcy po trzy łóty w kwaterce wody lub octu daie.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)